Nr. 39. Lwów

Wychodzi w dni powszednie
o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZ

POLITYCZ

Dziś: | św. Flawiusza M. | Wukoły Ep
Jutro: | św. Konrada Post. | Parfenya

Adres Redakcyi i Administracyi:
Ulica Sykstuska l. 45.

Przegląd polityczny

Lwów 17 lutego.

Kwestya polska dała niegdyś Bismarkowi sposobność do zostania niemal odrazu wybitnym mężem stanu, a że on przez całe życie pałał niepohamowaną nienawiścią właśnie do tych czynników, które wynosiły go coraz wyżej, przeto nic dziwnego, że rozjątrzeniem i wypaczeniem kwestyi polskiej chce teraz zakończyć swój żywot. To jest taką potrze
go ponurej duszy, że nie waha się
ty plotkarz dziennikarski zmyśl
faktów, aby poszczuć opinię
Polakom, a w drugim rz
stryi i Rosyi. Zanim
chciałby jeszcze ogl
polskości w Pozna
zburzyć sojusz au
boką nieufność m
potargać i znisz
której grał, aby
czech nie posł
trąbi we w
kwestya p
ostrzem sw
środnio
niemal
ka, że
terian
najmn
dzie. I
trzeba
pisem
Pol
żen
dni
nią
zna
wi
oc
je
śl

sm rkowskiej prasie stałe odgrzewanie tego hultajskiego bigosu. Że jest tajny układ między Austryą a Rosyą, to już przyjęto jako fakt niezbity i dodano szczegół nowy, że zawarto go pod „egidą polską“, z czego oczywiście wynika, iż chyba sam monarcha rosyjski i petersburscy mężowie stanu, nie wyłączając Pobiedonoscewa, są zakapturzonymi Polakami. Jakieś jedn
plany są tych czynników, tworzą
wszechmocną „egidę polską“? A
my, co pisze bismarkow

ko
słu
w
upr
kn

e- … ał- … ni- … ru … ów- … im … cen- … raco- … ności … kiej … bę- … po … o-

Kraków 19 lutego.

(Płatny oszczerca).

Markus Gottheimer, żonaty, ojciec 4-ga dzieci, liczący 49 lat, poddany rosyjski, potrzebował zawsze wiele pieniędzy. Utrzymywał w Skawinie restauracyę i kawiarnię, pracował jednocześnie w kancelaryi adwokackiej jako pisarz, a nadto trudnił się pisarstwem pokątnem. Na tem ostatniem polu utworzył wydział specyalny: pisywania listów anonimowych oszczerczych, za które mu dobrze płacono. Jeden z takich listów zaprowadził go przed kratki sądowe. Dotyczył on p. Augusta Ocetkiewicza, naczelnika stacyi kolei państwowych w Skawinie, a zarazem naczelnika gminy miejscowej. Anonim w liście do jeneralnej dyrekcyi w Wiedniu insynuował p. Ocetkiewiczowi wymuszanie opłat od kupców, rozmaite przekroczenia służbowe, a nawet obrazę Majestatu.

Zanim wykryto właściwego sprawcę, inne osoby musiały znieść wiele przykrości, gdyż posądzeno je o autorstwo listu.

Sąd skazał Gottheimera na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Gottheimer, który aż do końca rozprawy wypierał się wszelkiej winy, przyjął wyrok.

Mały Fejleton.

Nowy Tezeusz.

…ś dawnemi laty
… rogaty,

Do teatru łódzkiego zaangażował dyrektor tegoż p. Michał Wołowski panią Helenę Zimajer-Rapacką i p. Wincentego Rapackiego (syna).

Amatorowie cygar i tytoniu powitają zapewne z zadowoleniem wiadomość, iż z dniem 1 marca pojawią się w trafikach cygara „Infanty" po 6 ct. i „Brazylia" po 4 ct., oraz papierosy „Memfis," bez tutek po 2 ct. za sztukę. Nadto wszystkie papierosy otrzymają lepszy papier, tytoń lepiej przyprawiony i piękniejszą zwierzchną szatę.

Wyścigi konne w Krakowie odbędą się w tym roku w dniach 12, 13 i 15 czerwca. Nominacye należy zgłaszać do dyrekcyi Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie do 21 maja.

Skutki hakatyzmu w Królestwie Polskiem. Wskutek ostrych wystąpień rządu niemieckiego przeciw Polakom i znanych mów w parlamencie niemieckim, wielu z pośród kupców warszawskich utrzymujących dotąd stosunki handlowe z pruskimi domami handlowymi, zawiadomiło te ostatnie, iż odtąd przestają być ich odbiorcami.

Zatrwożeni tem fabrykanci niemieccy wysłali natychmiast do Warszawy przedstawicieli i agentów swoich, celem zbadania i o ile możności naprawienia zagrożonych zerwaniem stosunków na miejscu. I oto w tych dniach nawiedziło Warszawę kilkunastu agentów handlowych pruskich. Przeważna ich część przybyła z Berlina i Frankfurtu. Agenci starają się wszelkimi sposobami przywrócić dawne przyjazne stosunki z odbiorcami tutejszymi, a więc dają towar „prima", długoterminowy kredyt, bajecznie niskie, niepraktykowane ceny i t. d. Wszystkie … zabiegi okazały się bezskutecznemi. Kupcy … …rli się, trzymają się twardo, nie da… …adne słówka i obiecanki.
… wszelkie skierowano wy-
…cyatywę w tym słusznym
…ładnicy materyałów pi-

…e Lwowie wzywa
… ubiegać o substy-
…ińcach, ażeby swe
…h do tejże Izby

…magistratu mia-
… aresztowano
…dowskich do-
… pieczy po-
…, jak do-
… skontro,
…funduszu
…oni za-
… z biura
…ty, już
…Kłosow-
…yszych

…obie
… cze-
…skie-
… fla-
…cya-
…rem
…ko-
…bie

czucie i podsłuchując, dowiedziała się, że ją postanowili udusić i ciało jej spalić w piecu. Udało się jej wyskoczyć oknem i ujść. Natychmiast o zajściu uwiadomiła żandarmów, którzy oboje małżonków uwięzili. Śledztwo przeprowadzone wykryło, że ojciec chrzestny dziewczyny brał udział w zamordowaniu jej męża.

Ośmnaście trucicielek. W Temeszwarze rozpoczął się tymi dniami senzacyjny proces przeciw 18 kobietom ze wsi Szöbely, które potruły swoich własnych mężów. Dopiero dwa ostatnie wypadki otrucia naprowadziły policyę na ślad tego łańcucha zbrodni. Zarządzono ekshumacyę zwłok wszystkich otrutych mężów.

Etykieta na dworze berlińskim. Cesarz Wilhelm II po wstąpieniu na tron odnowił ceremoniał etykiety na dworze berlińskim, zaniedbany cokolwiek za jego dziadka. Obecnie najdrobniejsze szczegóły obserwowane są ze ścisłością, która nieledwie na miano przesady zasługuje. Cesarz wtrąca się do wszystkiego: każe sobie z góry komunikować „menu", zawiadamiać, jakie miejsca przeznaczono dla gości u stołu i jakie utwory składają się na program koncertów. Tego roku cesarz postanowił, iż przy obiedzie, wydanym dla ambasadorów, muzyka fizylierów gwardyi grać będzie utwory okolicznościowe: najpierw marsza pruskiego dla niego, następnie dla ambasadorów potrójnego przymierza: marsz księcia Eugeniusza i marsz włoski, dla Rosyi i Anglii wykonanie hymnów narodowych również nie przedstawiało żadnych trudności, ale kwestyą wielce drażliwą był wybór utworu dla ambasadora francuskiego, margrabiego de Noailles. Na marsyliankę cesarz zgodzić się nie chciał i po pewnem wahaniu wybrał stary marsz de Saint Denis, bardzo popularny za czasów Burbonów. Na balach dworskich damy podlegają również bardzo ścisłej kontroli. Jeszcze bardzo długo walc nie będzie figurował na balach dworskich, zdarzyło się bowiem niedawno, iż niezręczny kawaler przewrócił na nim jedną z księżniczek krwi. Ten wstręt do walca na dworze pruskim podziela i dwór w Szwerynie, na którym gawot, lansier i menuet panują niepodzielnie. Co rok cesarz wybiera dwóch młodych oficerów na przewodniczących w tańcach. Oni to przez cały sezon prowadzą tańce, utrzymują porządek i robią miejsce, ile razy osoby krwi królewskiej życzą sobie wziąć udział w tańcach. Na pierwszym balu dworskim hr. Schulenberg i hr. de Bandison zaczęli pełnić te funkcye, wymagające wiele taktu i żelaznych łydek.

Życie zwierzęce i bakterye. Czy możliwe jest życie zwierzęce bez bakteryi? Na pytanie to niektórzy bakteryologowie odpowiedzieli, że procesy życiowe wymagają pomocy mikroorganizmów. Dwaj profesorowie instytutu hygienicznego w uniwersytecie berlińskim zrobili szereg prób w celu sprawdzenia tej teoryi. Doświadczenia te — jak donosi *Revue Scientifique* — robili ze świnkami morskiemi, które zamknęli do starannie poprzednio desinfekcyonowanej przegrody i wpuszczali do niej powietrze starannie sterylizowane. Świnki karmili wyłącznie mlekiem sterylizowanem. Przez cały czas takiej egzystencyi zwierzęta nie zdradzały żadnych objawów rozstroju w organizmie. Po upływie pewnego czasu, w ciągu którego zwierzęta byłyby na pewno pozdychały, gdyby brak mikroorganizmów uniemożliwiał warunki ich istnienia, profesorowie zabili świnki. Badania mikroskopowe ich kanałów pokarmowych nie wykazały istnienia bakteryi, z czego uczeni niemieccy wywnioskowali, iż obecność mikroorganizmów w żołądku nie jest warunkiem niezbędnym do rozwijania i podtrzymywania procesów życiowych w zwierzętach.

Dla kandydatów do stanu małżeńskiego. Słyszeć się dają nieraz skargi, że trudno znaleść sobie żonę. Dla tych nieśmiałych i wahających pewien angielski poeta w wierszu *Love, fortune, or position* (miłość, szczęście albo stanowisko) — daje następujące rady: Żeń się z miłości, bo wtedy weźmiesz żonę; gdy się dla pieniędzy ożenisz, będziesz miał panią; gdy dla stanowiska towarzyskiego, będziesz miał damę. Żona kochać cię będzie, pani poważać, dama znosić. Żonę będziesz miał dla siebie, panią dla domu i swych przyjaciół, damę dla świata i towarzystwa. Żona będzie się z tobą zgadzać, pani będzie tobą rządzić, dama ciebie ignorować. Gdy będziesz chory, żona będzie cię pielęgnować, pani będzie cię odwiedzać, dama dowiadywać się o twoje zdrowie. Żona dzielić będzie zmartwienia twoje, pani twe pieniądze, dama twoje długi. Gdy umrzesz, żona twa będzie cię opłakiwać, pani żałować, dama włoży czarną suknię.

Samobójstwo. Przy ul. Kurkowej pod l. 35 powiesił się dzisiaj około 12 w południe 16-letni Wacław Dębicki, syn Bolesława Dębickiego, maszynisty w drukarni Bednarskiego. Powód rozpaczliwego czynu niewiadomy. Chłopak w ostatnich czasach był bez zajęcia.

Zmarli. We Lwowie Marya z hrabiów Grzymała Jabłonowskich hrabina Fredrowa, właścicielka dóbr ziemskich w 77 roku życia. — W Czerniowcach Adela Zacharjasiewiczowa, wdowa po naczelniku sądu w 76 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 3 R., w poł. — 1 R. Bar. 768. Spada. Śnieg.

Popularna dama. Rzecz dzieje się na dworcu kolejowym.

— Chce pani odebrać rzeczy? Proszę o kwit.

— Ach, panie kwit zgubiłam.

— Więc jakże mamy pani wydać rzeczy?

— Czyż panowie mnie nie znają? Co rok o tej porze wyjeżdżam tą koleją na wieś...

Na lekcyi fizyki.

— Mazgalski powie mi, jaka jest różnica pomiędzy termometrem a barometrem?

— Termometr, panie psorze, wiesza się na oknie, a barometr za oknem.

Zgoda.

— Czy to prawda, pani Idalio, żeś się pani pogodziła z panią Eufrozyną?

— Ależ prawda, prawda... Pogodziłam się i przebaczyłam jej wszystkie przykrości, jakie miałam z jej powodu... I jakże miałam jej nie przebaczyć?! Ta biedaczka tak zbrzydła w ostatnich czasach.

Spółka.

Ygrek z Iksem spółkę założyli.
Iks kapitał miał będący w cenie,
Więc do spółki włożył go w tej chwili,
A pan Ygrek dał swe doświadczenie.
Lecz, że spółki nie każdemu służą
I że dola spólników się zmienia,
Więc dziś Ygrek ma pieniędzy dużo,
A Iks biedny mnóstwo doświadczenia.

Repertuar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Mamuty", komedya w 5 aktach Michała hr. Dzieduszyckiego. Jutro we czwartek (po cenach operetkowych) po raz 18 ty „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdincka i po raz 7-my „Powrót taty", opera-ballada w 3 odsłonach Henryka Jareckiego. W piątek po raz 4-ty „Łotrzyca", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego. W sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Damy i Huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca, wieczorem „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Drugi występ p. Zofii Konarskiej, artystki opery warszawskiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina. W niedzielę po południu „Popychadło", komedya w 4 aktach Szutkiewicza, wieczorem po raz 7-my „Goplana", opera romantyczna w 5 aktach Wład. Żeleńskiego. Występ pp.: Camlowej, Korolewicz, Strassern, Myszugi, Górskiego. W poniedziałek po raz pierwszy „Amulet", komedya w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego. We wtorek po raz 1-szy „Lohengrin", opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Pierwszy występ Aleksandra Bandrowskiego, artysty opery frankfurckiej. Kasa teatralna już od dzisiaj sprzedaje bilety na to przedstawienie.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Halki" przy wysprzedanym teatrze było nowym dowodem, że publiczność przenosi ponad wszystko muzykę łatwo zrozumiałą i dla ogółu przystępną a w kompozycyi ceni przedewszystkiem melodyjność i natchnienie autora. Patrząc na amfiteatr przepełniony wobec cen podwyższonych, zdawało się nam, że jesteśmy świadkami jakiejś premiery operowej, tymczasem był to nowy tryumf Moniuszki i najpiękniejszej z jego oper, która nigdy chyba nie straci swej atrakcyi dla polskiej publiczności. Co prawda, Jontka śpiewał po raz pierwszy w tym sezonie p. Myszuga, — artysta wprost nieoceniony w rolach tego rodzaju i ulubieniec naszej, czasami dość wybrednej publiczności — i wywołał prawdziwy entuzyazm. W niektórych momentach tej partyi p. Myszuga zdolnym jest wzruszyć publiczność do łez, a pod względem wokalnym zachwycał szczególnie aryą „Szumią jodły" której wykonanie śmiało nazwać można szczytem wykończenia artystycznego. Burza serdecznych oklasków zmusiła p. Myszugę do powtórzenia tej aryi, prócz tego wręczono artyście wieniec laurowy — mówiąc nawiasem — zapewne bez poprzedniego uwiadomienia dyrekcyi, gdyż równocześnie występowała po raz pierwszy jako gość p. Konarska, artystka opery warszawskiej.

Wobec niezaprzeczonych zalet p. Konarskiej — do których należą zrozumienie muzykalne, natura na wskroś artystyczna, talent aktorski pełen temperamentu i ujmująca powierzchowność — i wobec pewnych braków wokalnych, jak szlachetnego brzmienia głosu i prawidłowej emisyi, a przedewszystkiem odpowiedniej siły do opanowania dramatycznych partyi — niejeden sprawozdawca zapewne był już w kłopocie, chcąc w krótkich słowach opisać wrażenie z występu tej artystki, której działalność artystyczna nie jest wcale jednolita, gdyż nietylko każda scena, lecz każdy takt zupełnie inaczej przez p. Konarską wykonany coraz to inne i wprost sprzeczne myśli nam nasuwa. Są więc chwile któe najsurowszy krytyk bezwzględnie pochwalić musi, lecz są i takie, wobec których wszelka pobłażliwość jest bezsilną, szczególnie pod względem wokalnym; całość jest wprawdzie sympatyczna, lecz nie zawsze odpowiada wymaganiom, jakie sobie rościmy do primadonny opery sceny stołecznej. Publiczność przywitała p. Konarską oklaskami i w ciągu przedstawienia kilka razy wywoływała artystkę, która podobno Halkę zalicza do swych najlepszych partyi. Stolnika śpiewał pięknie pod każdym względem p. Jeromin i podobał się jak zwykle; na szczególne uznanie zasługuje arya 1-go aktu. P. Górski w roli Janusza trzymał się dzielnie i miał chwile powodzenia, wskutek czego mała partya wysunęła się na pierwszy plan. P. Bohussówna i p. Kiczman przyczynili się również do artystycznego ensamblu wczorajszego przedstawienia. Chóry brzmiały pięknie, silnie i wpadały z niezwykłą precyzyą. Tańce były ładnie wykonane, a mazur w pierwszym akcie przyniósł chlubę naszemu baletowi. *F. Neuhauser.*

* **Koncert Lutni.** Dziś o pół do ósmej wieczorem w sali Domu narodnego wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie Lutnia drugi koncert za rok 1896-7 ze współudziałem panny Maryi Kozłowskiej, artystki operowej, i p. Wandy Lickendorf, pianistki.

* **„Mody paryskie"** są z każdym nowym numerem coraz piękniejsze i okazalsze. Klisze najświeższych toalet sprowadzane z Paryża są w całem tego słowa znaczeniu wspaniałe i jest ich w każdym numerze kilkadziesiąt. Przepiękna jest rycina tytułowa zdobiąca 4 ty numer *Mód paryskich* z dnia 15 lutego. Przedstawia ona dwie toalety balowe. Redakcya rozszerzyła obecnie także tablicę krojów, a w najbliższym numerze rozpocznie drukować artykuły traktujące systematycznie n a u k ę k r o j u. Każda z pań zapoznawszy się z temi artykułami będzie mogła bez wszelkiej pomocy krawczyń lub krawców skroić dla siebie odpowiednią toaletę. Słowem *Mody paryskie* są obecnie najtańszem i najlepszem pismem polskiem dla kobiet.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Przeglądu* mogą prenumerować *Mody paryskie* po zniżonej cenie: kwartalnie 90 ct., półrocznie 1 80 ct., rocznie 3 60 ct. Prenumeratę należy przesyłać wprost do Administracyi *Mód paryskich*, Lwów ul. Łyczakowska 27.

* **Linie i Dźwięki** nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie ukazała się nowa wiązanka poezyi znakomitej naszej poetki Maryi Konopnickiej pt. „Linie i dźwięki". Treść tego tomiku nie stanowi całości faktycznej. Są to wiersze większe i mniejsze, pisane przy rozmaitych okazyach, wśród rozmaitych nastrojów ducha, epiczne, liryczne, nawet dydaktyczne. Co zaś je wiąże, to autorka sama określa w następującym wierszyku, umieszczonym na czele tomiku:

Roztęczone na zjawiska
W milion kształtów życie błyska,
W milion dźwięków drga,
Choć za niemi noc się mroczy
Przecież wszystkie biegną oczy
Gdzie jej cień i mgła.

Iskrą czucia, myśli wiewem
Za marzoną linią, śpiewem
Leci tęskny duch.
Czarodziejski kształt ulata,
Echo dzwoni gdzieś z za świata —
Dalej w wieczny ruch!

Tak, we wszystkich tych poezyach jest „życie... roztęczone na zjawiska", powiązane filtrem, przez który przeszły, to jest duszą poetki. Ten wewnętrzny związek sprawia, że miliony kształtów i zjawisk układają i warstwują się obok siebie, jak cząstki wody w rzece, płynące wszystkie do jednego celu... morza — życia. Oprócz wartości treściowej, zaleca się ten tomik i swym zewnętrznym wyglądem, który z powodu zgrabnego formatu a pięknego papieru i druku, jest bardzo sympatycznym.

* **Requiescat in pace.** W tym samym nakładzie i tej samej szacie zewnętrznej, co poezye Konopnickiej wyszło pod powyższym tytułem opowiadanie ks. Zygmunta Chełmickiego. Treść jego stanowią dzieje plebana w Jaworzynie księdza Anzelma Malutkiego, który kochany i zasługujący na tę miłość, poświęcił się całkiem swoim parafianom, a w końcu podczas cholery w Jaworzynie umarł sam na nią stojąc do ostatniej chwili na swym posterunku kapłańskim.

Oprócz tych dwóch nowych dzieł oryginalnych wyszły jeszcze w tym samym nakładzie A. E. Odyńca „tłómaczenia" z literatury angielskiej i niemieckiej i Historya cywilizacyi w Anglii Tomasza Buckle'a. Pierwsze z tych dwu dzieł zawiera znane już z wydań poprzednich przekłady z Bajrona, Walter Scotta, Moora i Szyllera zamknięte w dwóch dużych tomach. Drugie dzieło zawiera szereg wykładów Notowicza mających na celu spopularyzowanie zasad naukowych Tomasza Buckle'a. Tłómaczenia z rosyjskiego dokonał p. Adam Dobrowolski.

* **Na około świata.** Ukazał się pierwszy zeszyt wydawnictwa obrazowego p. t. „Na około świata", który mieści w sobie ośm pięknych widoków podług zdjęć fotograficznych, w kolorach naturalnych. Wydawnictwo obejmować będzie około 250 widoków najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców całej kuli ziemskiej z uwzględnieniem także okolic polskich i Ziemi świętej. Treść bardzo pięknie wydanego pierwszego zeszytu jest następująca: Miramar, zamek Miramar, widok przystani. — Salina w Capo d'Istria — Abazia, port. — Ragusa, szczyt San Lorenzo. — Port w Sebenico. — Wodospad Kerki. — Grota Magnus-Betes. — Objaśnienia do obrazów napisał prof. Stanisław Majerski.

„Na około świata" wychodzić będzie w zeszytach miesięcznych. Dla prenumeratorów *Przeglądu* obniżyło wydawnictwo cenę abonamencyjną na 35 ct. we Lwowie, a 42 ct. na prowincyi. Prenumeratę na „Na około świata" nadsyłać należy wprost pod adresem: „A. Landowski, ajencya pism we Lwowie, pasaż Hausmana" i powołać się na to, iż się jest prenumeratorem *Przeglądu*.

* **„Ziarno".** Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Warszawie illustrowany tygodnik, który zapewne niebawem zyska sobie wielką wziętość dla swej nadzwyczajnej taniości. W prenumeracie bowiem kosztuje to pismo tylko 7 złr. rocznie czyli 1 złr. 75 ct. kwartalnie. Pod tym względem więc prześcignęło *Ziarno* wszystkie znane wydawnictwa zagraniczne. Numer okazowy *Ziarna* przedstawia się okazale, składa się z trzech arkuszy druku o 24 stronicach *in quarto*, i zawiera sporą wiązankę artykułów, powieści, nowel, opisów i wiadomości kronikarskich, tudzież dziewięć udatnych illustracyi.

Aby zachęcić jak największą liczbę osób do prenumerowania *Ziarna* postanowiło wydawnictwo przez pierwszy kwartał 1897 r. rozsyłać je właściwie za darmo wszystkim, którzy tego zażądają, gdyż prenumeratę kwartalną 1 złr. 75 ct. zwraca prenumeratorom w całości w książkach odpowiedniej ceny, które każdy dowolnie wybrać sobie może z dołączonego do prospektu wykazu dzieł znanych i cenionych autorów.

Głosy publiczności.

„Śmigusa", dwutygodnika humorystycznego, ostatni numer z dnia 15 bm., oprócz mnóstwa pełnych humoru utworów wierszem i prozą, zamieszcza wyborne rysunki Brunona i Scharlacha. W dodatku zamieszczona skoczna polka-francuska p. t. „Serce puka aż oszuka". Wesołym bardzo jest „Skarbic anygdocki, zbierany przez Przyjaciela".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 lutego.

(*Z.*). Od czasu pamiętnych przesileń w listopadzie i grudniu 1895 nie miała giełda nasza tak burzliwego dnia, jak dzisiejszy. Szczęście jeszcze prawdziwe, że wczoraj była niedziela i giełda była zamknięta, gdyby bowiem wszystkie alarmujące wiadomości od razu niespodziewanie na giełdę się zwaliły, spustoszenia byłyby o wiele większe. Dzięki jednak wczorajszej przerwie spekulanci giełdowi byli już poniekąd przygotowani na nadzwyczajne zajścia. Jeszcze w sobotę wieczorem nadeszła tu depesza, że Rosya zamierza zmobilizować dwa korpusy. Efekt tej pogłoski nie znalazł wyrazu nawet w prywatnych notowaniach wieczornych z soboty, gdyż nadeszła ona już po zamknięciu prywatnych obrotów. Wczoraj nie było oficyalnego jej zaprzeczenia, nie ulegało zatem wątpliwości, że dziś od pierwszej chwili kursa walorów wystawione będą na silny spadek. Do tej jednej alarmującej depeszy przyłączyło się dziś kilka innych. Jedna depesza doniosła, że wojska greckie już wylądowały na Krecie, druga najbardziej sensacyjna, że poseł rosyjski w Atenach wrzekomo dla braku instrukcyi nie przyłączył się do wspólnego protestu wniesionego przez reprezentantów mocarstw europejskich z powodu czynnego wystąpienia Grecyi. Gdy ta pogłoska rozeszła się na giełdzie spekulanci wprost potracili głowy, kombinowali bowiem, że Rosya widocznie stoi po stronie Grecyi, zatem koncert mocarstw europejskich zburzony a wojna nieunikniona.

Wszystko więc rzuciło się do sprzedaży, a że kupujących wcale nie było na targu, przeto kursa zaczęły spadać w szalonych skokach i w jednej chwili traciły walory od 10 do 25 zł., renty przeszło 1 proc., zaś monety złoty podrożały o ½ proc. Niektórzy spekulanci zniżkowi jednak skorzystali z tak ogromnego obniżenia się poziomu kursów i zaczęli skupować papiery i te zakupna kontrminy powstrzymały dalszą panikę w pierwszem stadyum. Nastała potem zwykła pauza przedpołudniowa, a gdy w południe otwarto na nowo obroty, sytuacya była już o wiele pogodniejsza. Przedewszystkiem zaprzeczono oficyalnie pogłosce o usunięciu się Rosyi od zgodnego współdziałania z innemi mocarstwami i zapewniano, że właśnie Rosya jak najstanowczej potępia krok Grecyi. Także z zagranicznych giełd nadeszły wielce uspakajające doniesienia. Na giełdzie berlińskiej komisarz rządowy odczytał komunikat, rozpraszający zbyteczne obawy wojenne, w Paryżu teraźniejszy termometr polityczny, t. j. kurs walorów tureckich, który w porannych godzinach wskazywał na burzę, podniósł się znacznie, w Londynie zaś konsole angielskie, które w pierwszej chwili spadły na 111½, podniosły się na 112½. — Wreszcie i pierwszorzędne firmy finansowe zdecydowały się na czynną interwencyę i przedsięwzięły wielkie zakupna, w rezultacie więc powetowano znaczną część porannego spadku, ale w każdym razie kurs wielu papierów nawet i po tej repryzie zamknięto o kilka a niektórych nawet o kilkanaście reńskich niżej, niż w sobotę.

Dla uwidocznienia strat dzisiejszych, podaję obok ostatecznych notowań dzisiejszych w nawiasie kurs sobotni.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 358·25 (363 tj. — 5·75), węgierskie 389, (396 tj. — 7·50), Anglobanki 152 (154·50 tj. — 2·50), Uniony 279 (290 tj. — 11), Bankvereiny 254 (255·25 tj. — 1·25), Länderbanki 230·75 (239 tj. — 8·25), Ludwiki 218 (218·25), Czerniowieckie 285 (291 tj. — 6), Renta papierowa 100·40 (101·70 tj. — 1·30), srebrna 100·90 (101·80 tj. — 90 ct.), austryacka złota 123·15 (123·20), austr. renta wal. kor. 100 (100·45 tj.— 45 ct.), węgierska złota 121·87 (122·05), węgierska renta wal. kor. 99·10 (99·40 t j. — 30 ct.), dukat (5·68), marki 11·76 (11·74) ruble 1·27 (1·27).

Wiedeń 15 lutego. Spirytus 15·60—15·80.

§ **Uprawa rośliny pastewnej „Lathyrus silvestris"** Wagnera. Roślina pastewna „lathyrus silvestris" zasługuje bezsprzecznie na największe zainteresowanie się nią rolników. Przez wielką wytrwałość i odporność przeciw klimatycznym wpływom, miesiące całe trwającej posuszę, przez obfitość zawartych w niej części pożywnych staje się niezbędnym artykułem pastewnym w gospodarstwie rolnem. Wymaga suchego gruntu bez względu na jego jakość i bujnie wyrasta nawet na ziemi piaszczystej i kamienistej. Uprawa rośliny jest nader prostą. Pole przeznaczone pod uprawę obsiewa się jęczmieniem a po zbiorze tegoż bronuje. Rządnikiem robi się brudy w odstępach 25 ctm. i w brózdach w odstępach 25 cm. sadzi się po dwa ziarnka nasienia. Nasienie podobnie jak fasolę wciska się w ziemię.

Taką jest cała czynność w pierwszym roku. Jęczmień zbiera się w swoim czasie, bez względu na zasadzony lathyrus, pole pozostawia się przez zimę nienaruszonem.

Z początkiem wiosny, skoro się tylko wegetacya rozpocznie, należy lathyrus starannie przebronować lub przesapać, tak jak się to robi przy zeszłych burakach. Roślina osiągnie w połowie czerwca wysokość ¾ do 1 mtr. i może być wtedy zerzniętą. Kwitnąć zaczyna z początkiem lipca i od tego czasu ciągły rozkwit i tworzenie się strączków. Zbiór jest nader utrudniony, gdyż strączki nie dojrzewają jednocześnie, a dojrzałe wypadają i wysypują się. Z tego powodu z kawałka gruntu na nasienie pozostawionego, wysypane ziarna muszą być wyzbierane.

W trzecim roku po zasiewie tworzy lathyrus dosięgający wysokości 1 metra, nieprzystępną ścianę, a zbiór jego wymaga nie jednej kosy i kropli potu. Do obsiewu 1-go hektara potrzeba 10 kg. ziarna. Zbiór siana z 1-go hektara daje 100 mbtr. i więcej, z ś wydatek ziarna z 1-go hektara około 2 metr.

Dr. W. Hillwig.

§ **Targ zbożowy na Kleparzu.**

Kraków 16 lutego.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Sytuacya polepszyła się o tyle, że zaofiarowanie trochę się zmniejszyło, lecz zamsze je zcze przewyższa potrzeby, tak, że ceny nie zdołały się podnieść i z trudnością utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Płacono: pszenicę białą 7·90 do 8·25, czerwoną 7·80 do 8·15, żółtą 7·80 do 8·10, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień browarny 6.— do 6·75, na paszę 5·30 do 5.80, owies 6·00 do 6·50, rzepak — do —.—, konicz czerwony 30.— do 55.—, biały —.— do —.—. Wszystko za 100 klgr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 15 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 878, węgierskich 2509 i niemieckich 905, razem 4292 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 27 do 31, dobre ciężkie 32 do 34, osobliwe prima 35 do 36, wyjątkowo — zł., za buhaje i krowy 18 do 28 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu".

Wenecya 17 lutego. Wczoraj otwarto tu międzynarodową konferencyę sanitarną. Podsekretarz stanu w ministeryum spraw zagranicznych hr. Bonin powitał zebranych imieniem króla Humberta i rządu włoskiego, a delegat Austro-Węgier imieniem wszystkich delegatów podziękował za sympatyczne przyjęcie i poprosił hr. Bonina, aby objął przewodnictwo obrad. Następnie hr. Bonin odczytał depeszę prezesa gabinetu hr. Rudiniego, w której on wyraża ubolewanie, iż dla nawału zajęć rządowych nie mógł przybyć i osobiście pozdrowić zebranych imieniem króla i całych Włoch. Delegat Austro-Węgier odczytał w końcu program prac konferencyi. Dziś rozpoczną się obrady.

Konstantynopol 17 lutego. Porta postanowiła utworzyć dwie eskadry, składające się z dziewięciu okrętów wojennych i dwudziestu łodzi torpedowych. Przyłączą się do nich nadto tureckie okręty stacyjne na morzu Śródziemnem.

Minister marynarki zażądał nadzwyczajnego kredytu 500.000 fentów tureckich.

Turecki okręt transportowy „Snajet" wysadził na Kretę wojska tureckie koło Sitii.

Frankfurt 17 lutego. *Frankfurter Zeitung* donosi, że carowa wdowa przysłała bratu swemu, królowi greckiemu Jerzemu następujący telegram: „Z niecierpliwością oczekuję wiadomości od Ciebie w tem strasznem położeniu. Stąd uczyni się wszystko, co będzie możliwe, aby Ci dopomódz. Straszna rzecz pomyśleć, że Wasz Jerzy znajduje się w takiem niebezpieczeństwie".

Paryż 17 lutego. Parlament przyjął 453 głosami przeciw 46, cały budżet. Debata nad interpelacyą Cochin'a w kwestyi wschodniej odbędzie się w poniedziałek.

Londyn 17 lutego. Z Krety nadeszła tu depesza, że wojska greckie zajęły fort Aghia i wzięły do niewoli 400 Turków, w tej liczbie 100 regularnych żołnierzy.

Wczoraj wylądowało w porcie Pireus 1500 chrześcijan, którzy uciekli z Herakleionu.

Z Kanei donoszą, że dziś prawdopodobnie zajmą marynarze eskadr europejskich miasta Rhetymno i Herakleion.

Paryż 17 lutego. W parlamencie francuskim rozdano wczoraj księgę żółtą o Armenii i reformach w Turcyi. Z księgi tej okazuje się, że minister Hanotaux zaproponował, ażeby porozumienie mocarstw opierało się na następujących trzech głównych punktach: 1) utrzymanie nietykalności Turcyi, 2) wykluczenie wszelkiego condominium i 3) wykluczenie wszelkiej odosobnionej akcyi jednego z mocarstw. Rosya i Anglia zgodziły się na tę propozycyę, a w dniu 10 go lutego podpisali wszyscy ambasadorowie rezydujący w Konstantynopolu projekt reform przedsięwziąć się mających w Turcyi.

Ateny 17 lutego. Powołano pod broń dwie klasy rezerwy marynarzy.

Na przedstawienie reprezentantów mocarstw, w którem wyrażono życzenie, aby Grecya wycofała swe wojska z Krety, odpowiedział minister spraw zagranicznych Skouzes, że wysłanie wojsk nie ma żadnego zaczepnego charakteru, lecz zmierza jedynie do pacyfikacyi Krety i do wzmocnienia pokoju europejskiego, na którym Grecyi najwięcej zależy.

Poseł niemiecki otrzymał rozkaz wobec wysłania wojsk greckich na Kretę powstrzymać wszelkie dalsze kroki u rządu tutejszego.

Ponieważ w Kanei zatknięto sztandary sześciu mocarstw europejskich, przeto grecki korpus ekspedycyjny nie przedsięweźmie żadnych kroków przeciw temu miastu.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 lutego. O. Podlewska z Czernicy. Wł. dr. Lisowski z Krakowa. T. baron Horoch z Polski. A. hr. Męciński z Dukli. St. hr. Fredro z Wybranówki. J. Rakowski z Krymu. L. Zaleski z Podola ros. J. Götz z Okocima. M. hr. Tyszkiewicz z Brodów. K. Perutz z Jasła. M. Engel z Wiednia. A. Pecoal z Petroszeny. A. Meadley z Czudca.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 lutego. Edm. Münter z Stupieniec. G. Stanek z Genui. F. Szczepański z Stryja. J. Angerman z Schodnicy. F. Battistello z Tryestu. J. Trojan z Komarna. J. Neufeld z Wołoczy. S. A. Glazor z Pasowa. T. Kielczewski z Królestwa Polskiego. J. Lipiński z Sanoka. J. Byliński z Warszawy.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 16 lutego. Ar. br. Romer z Podola. Ks. M. Janowicz z Złoczowa. S. Rossmann z Przemyśla. O. Krasucki z Brodów. S. Weiss z Wiednia. K. Ochmański z Tarnopola. L. Jaworski z Tarnowa. M. Kostecki z Limanowy. P. Piotrowski z Opawy. L. Kwaśniewski z Rymanowa. J. Böhm z Żółkwi. K. Dąbrowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 17 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę. Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m., k. 216.50 do 220 —, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassk. po 200 zł. w. a. 284 — do 288 —. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 383 — do 393 — Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 400.— do 403 — Tow. akcyjnej zegarów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł., Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.20 do 100.90, 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.90 do 98.60 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat. 97.40 do 98.10.

Obligacye za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 105.75 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102.80 Pożyczki kraj. 6 proc. 106 — do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1892 97·50 do 98 20, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.51 do 9·61. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27. 100 marek niemieckich 58.60 do 59 —.

Wiedeń 16 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 361.75, węgierskie kredyty 395·00, anglobank 154·—, bankverein 255·00, unionbank 287·50, landerbank 238.50, staatsbahny 345·50, lombardy 87.—, elbethale 266·25, akcye tytoniowe 140.00, rima 234.00, alpiny 83.25 renta majowa 101.40, węg. renta koronna 99·20 losy tureckie 47·50, marki 58·73, ruble 127·—.

87)

ZBRODNIARZ-ARTYSTA

przez

Rodryga Ottolengui.

Przekład z angielskiego E. Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

„Lecz, wracając do mojej opowieści; postanowiłem zabrać dziewczynkę. Pewien byłem, że La Montalbon stawiść będzie opór i że trudno mi przyjdzie dowieść jej prawdy słów moich. A nadto wiedziałem, że dla odzyskania dziecka na drodze sądowej, potrzebaby zdradzić tajemnicę jego urodzenia; uniknąć zaś tego pragnąłem koniecznie, tak ze względu na nieszczęśliwą matkę Rózi, jak i na nią samą.

„Więc wykradłem dziecko. Puszczono za mną w pogoń detektywów, ale mr. Barnes może zaświadczyć, że ja się detektywów nie boję, i zrozumie on może teraz, zkąd znane mi są tak dobrze sposoby i sposobiki policyi. Wodziłem detektywów za sobą przez dwa lata, aż wreszcie zaniechali pogoni.

„Wówczas wyjechałam zagranicę — bo trzeba panu wiedzieć, mr. Barnes, że póki mnie ścigano, póty nie oddalałem się wcale. Polubiłem tę grę w ślepą babkę: pozwalała mi zapominać o moim bólu i czas mi pochłaniała.

„W Europie bawiłem aż do mojego przyjazdu w New Yorku, otrzymałem list od La Montalbon i fotografię, którą już pokazywałem mr. Barnesowi. Fotografię poznałem, lecz ze zdziwieniem wyczytałem podpis: „Róża Mitchel."

„Nie bałem się tej nieonej kobiety, lecz bawiła mnie myśl rozpoczęcia z nią walki nanowo. Nie przewidziałem, co nastąpi.

„Przyszedłszy do mnie, zaczęła w te słowa:

„— Nie zamierzam bynajmniej pieniędzy od pana wyłudzać, choć mogłabym to uczynić, ale chcę sprzedać coś, co pan zapewne chętnie kupi.

„— Cóż takiego? — spytałem.

„— Akt ślubu pańskiego kuzyna z matką dziecka. Akt ślubu kuzyna pańskiego ze mną, poprzedzający pierwszy o lat parę; wreszcie akt ślubu mojego z człowiekiem, który żył jeszcze, gdym skłoniła pańskiego kuzyna do poślubienia mnie.

— Wielki Boże! — zawołał mr. Neuilly — jeśli miała istotnie te wszystkie dokumenty, to unieważniały one małżeństwo jej z pańskim kuzynem, a tem samem czyniły legalnym ślub jego z matką Rózi.

„— Nieinaczej. Zapłaciłem jej za owe dokumenty dziesięć tysięcy dolarów, właściwie równoważnik tej sumy. Wszak były tyle warte?

— O, niewątpliwie. Dałbym za nie dwa razy więcej.

„Bezczelność tej kobiety była niesłychaną. Wyobraźcie sobie, moi panowie: zagroziła mi, że gdybym nie zapłacił jej sumy żądanej, to na mocy aktu ślubnego rościć będzie do mnie pretensye, jak do męża i pozostawiając mi do udowodnienia — jeśli to zdołam — że zawarła ślub z kuzynem moim, nie zaś ze mną. Taki proces, byłby mi bardzo nie na rękę, a że przytem łotrzyca znajdowała się w posiadaniu papierów, które mogły oczyścić pamięć mojego kuzyna i matki Rózi, więc zapłaciłem jej sumę żądaną.

— Muszę pana znowu prosić o dowody, że pan nie byłeś istotnie mężem tej kobiety — wtrącił mr. Barnes.

— Czyż nie dowodzi tego sam fakt, że mi te dokumenty sprzedała?

— Bynajmniej — odparł detektyw. Gdybyś pan był istotnie jej mężem, a chciał poślubić miss Remsen, to chętniebyś pan jej zapłacił, ileby żądała za dokument, dowodzący, iż ślub, z nią zawarty, był nieważnym. A choć panu powiedziała o istnieniu pierwszego męża, nie znając jego nazwiska, nie mógłbyś pan istnienia jego udowodnić.

— Pan jesteś niewiernym Tomaszem, mr. Barnes. Lecz przedstawię panu jeszcze jeden dowód.

Odszedł do biórka i po chwili wrócił z papierami.

— Oto jest zeznanie tej kobiety — mówił — musiała mi je złożyć na piśmie. Przekonaj się pan, że potwierdza ono tylko moje słowa. Ale są jeszcze inne, ważniejsze dowody. Oto akt ślubu mojego kuzyna i La Montalbon — rzekł podając dokument panu Neuilly — wedle miejscowego zwyczaju, nakleiła na nim podobiznę swoją i mojego kuzyna. Zechciej pan powiedzieć, mr. Neuilly, czy to portret Mitchela, którego znałeś?

— Tak, niewątpliwie. Przez długie lata miałem go za łotra skończonego; lecz przekonywam się teraz, że był tylko słabym i nieszczęśliwym. Więcej krzywd zniósł, niż ich wyrządził. Jedynem jego występkiem było pijaństwo. Ono stało się też powodem jego zguby. Cieszę się, że to biedne dziecię nie weźmie po ojcu dziedzictwa nikczemności.

— Cóż pan na to wszystko, mr. Barnes? — spytał Mitchel.

Odpowiedź detektywa miała wywołać zdumienie obecnych, lecz chybiła celu.

— Wszystko to jeszcze nie dowodzi, żeś pan Róży Mitchel nie zabił. Jeśli tak nie jest, zechciej mi pan mordercę jej wskazać — wycedził Barnes przez zęby.

— Nic panu na to nie odpowiem, tylko go pożegnam.

— A więc żegnam pana — rzekł sucho — wszak pan mi towarzyszy, mr. Neuilly?

Mrs. Mitchel nie dała staruszkowi czasu na odpowiedź.

— Nie odchodź pan — prosiła — nie nacieszyłeś się jeszcze Rózią, a przytem zechcesz może należeć do grona gości, których podejmujemy dziś u siebie.

— Cóż mr. Barnes? Ta kobieta warta być moją małżonką, nieprawdaż? Zabiera panu świadka! Spodziewam się, panie Neuilly, że prośbie mojej żony nie odmówisz?

— Przyjmę zaprosiny z całą przyjemnością. Pan mi daruje, nieprawdaż, mr. Barnes?

— Naturalnie. Pozostań pan. Nie będę państwu przeszkadzał. Życzę szczęścia nowożeńcom, a w nadziei, że będzie długotrwałem, żegnam.

Ze słowami temi wyszedł.

— Tym detektywom zdaje się, że przenikają ludzi nawskroś! — zawołał Mitchel po jego odejściu — lecz przenikliwość często ich zawodzi. Pomyśl tylko, najdroższa, on mógł przypuszczać, że jesteś żoną mordercy. Co ty na to?

Zamiast odpowiedzi, pocałowała go w czoło, potem wyszła i przyprowadziła małą Rózię.

ROZDZIAŁ XVI.

Mr. Barnes odnajduje ważną poszlakę.

Nazajutrz po ślubie państwo Mitchel wyruszyli na Zachód, zamierzając spędzić miodowy miesiąc w dolinie Yosemile; umówili się jednak z mrs. Remsen i Dorą, iż przed końcem lata połączą się z niemi w Białych Górach.

W pierwszych dniach lipca panie Remsen i państwo Rawlston wyjechali do Jefferson, miasteczka w New Hampshire, położonego na stoku wzgórz Pliny Range, skąd roztacza się widok przepyszny.

W połowie tegoż miesiąca mr. Randolph podążył tam także, lecz pierwszą osobą, którą tam ujrzał, przybywszy o 8-ej wieczorem, był mr. Alfons Thauret. Spotkanie to bardzo mu było niemiłem, gdyż zapowiadało niebezpieczne współzawodnictwo.

Pobyt w Jefferson jest uroczym dla osób, które kochają naturę i są wrażliwe na jej piękno. Łańcuch trzydziestu pięciu gór, widocznych jak na dłoni z głównego placu Waumbeck, otacza tę czarującą miejscowość, a góry te — z których najwynioślejszym jest szczyt Waszyngton — mienią się, stosownie do pory dnia i oświetlenia, przybierając najrozmaitsze barwy a nawet i postacie: to zdają się wchodzić w dolinę: to znowu oddalają się od niej, kryjąc swe garbate cielska za płaszczem mgły.

Dora była artystką do szpiku kości, to też całymi dniami zachwycała się otaczającą ją przyrodą. Wrażeniami swojemi dzieliła się właśnie z Randolphem, który w pół godziny po przyjeździe był już u pań Remsen.

Uszczęśliwiony, że widzi Dorę, że ją słyszy, zapominał niemal o istnieniu Thaureta, choć rywal siedział opodal.

— Jaka to szkoda — szczebiotała panienka — żeś pan nie przyjechał wczoraj. Ominął pana widok wspaniały. Po drodze zapewne, z okien wagonu, widziałeś pan burzę?

— Nie zwróciłem na nią uwagi — odparł Randolph. — Widziałem tylko przez szyby, że deszcz leje.

— O, boś pan to widział przez szyby wagonu, a nie tutaj, w górach. Słów mi braknie do opisania obrazów, które się przed oczyma mojemi przesuwały.

Randolph pożerał oczyma ukochaną, której z tym zapałem do natury było ślicznie; lecz mrs. Remsen przerwała jego ekstazę, prosząc go do salonu, gdzie młodzież tańczyła ochoczo.

Jeśli obecność Thaureta była Arturowi niemiłą, to w zamian przybycie jego tutaj nie ucieszyło bynajmniej Francuza. Zostawszy sam z Dorą postanowił ze sposobności skorzystać i swoje uczucia jej wynurzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.